

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

R. dektor naczelny

Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Bisra redakcyjna: ul. Sykstuska 1, 40, I. piętro
otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Bisra administracyjna: ul. Szajnochy 1, 2 parter
(sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wie-
czorem bez przerwy.

Przedpłaty na „Gazetę Narodową” wynosi:
za Lwów: na prowincję: za granicę:
miesięcznie 2 kor. 2 kor. 50 h. 10 kor. 50 h.
kwartalnie 6 „ 7 „ 50 h. 30 kor. 50 h.
półrocznie 12 „ 15 „ 21 „ 60 „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści” lub
z „Tygodnikiem powieści” i „Tygodnikiem” i 12
tomami rocznic promii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
na prowincję 9 „ 90 „

We Lwowie za odn. zenie do domu dopłaca
się 40 hal. miesięcznie

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE

przyjmują: **We Lwowie:** Administracja „Gaze-
ty Narodowej” ul. Kopernika 7 i biuro Sokołow-
skiej Pasz Hansmana; **We Wiedniu:** Haasenstein
& Vogler (Otto Mas) i Karntnerstr. 18 (Eing. Neuer
Markt 3), Rudolf Mosse Seilerstr. 2, A. Oppel
Grünangasse 12, M. Dukes Nachf., Max Angen-
feld & Emerich Loesner I. Wollzeile nr. 9, Schallert
Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 38,
Adolf Chlawański VII Stütz. 4, E. Braun I. Rosen-
trasse 9; **We Budapeszcie:** Juliusz Leopold
VII. Elisabethstr. 41; **We Frankfurcie n. M.:**
Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **We Pa-
ryżu:** C. Adama Cichorowskiego następcy: Raz-
kowski 14, Cité de Trévise Paris.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia swy-
czajne na jednorazowość wiersz drobnym drukiem
lub jego miejsce 20 hal. **Nadawanie** za wiersz lub
jego miejsce 60 hal. **Głosy publicystów** za
wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatne ko-
respondencje** 6 hal. od wiersza.

Numer kosztuje 8 h., na prowincji 10 hal.

(Numery dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Reorganizacja polsk. centrum ludowego.

Wiedeń, 27 października.

(K. W.) Wedle dotychczasowych wiadomo-
ści nastąpiła pewna stagnacja w rekonstrukcji
byłego polskiego centrum ludowego. Rzecz bar-
dzo naturalna, gdyż idzie o to, aby nowa forma-
cja była trwała i zdrowa, a to się stać może
tylko wtedy, jeżeli z jednej strony rozszerzony
zostanie skład klubu poza ciasne koło włościan i
duchownych, a z drugiej strony, jeżeli uda się
uchylić nieporozumienia i nieścisłości pomiędzy
członkami klubu, tudzież jeżeli się zdoła wytwor-
zyć dla klubu kierownictwo sprężyste, posiada-
jące pełne zaufanie na wewnątrz, wzbuźniające
także zaufanie na zewnątrz, tudzież dające re-
kojmie pewnej stałości postępowania i obiektyw-
ności w ocenianiu położenia.

Uchylanie nieporozumienia nie będzie zaś
rzeczą tak łatwą, gdyż niektóre z nich polegają
na poglądach lub wyobrażeniach, które trudno
uważać jedynie za uprzedzenia lub osobiste ura-
zy; a co do kierownictwa, to trzeba poruczyć je
rękom, któreby i duchownym i świeckim i wło-
ściom i niefłakiom członkom klubu za-
równo dogadzało.

Samo istnienie klubu w rodzaju dawnego
centrum uważamy za rzecz wielce pożądaną.
Reprezentuje ono myśl konserwatywną i interes
głównie rolniczy; jako klub konserwatywno-
agrarny, a prztem o dość wyraźnym odcieniu
katolickim jest ono naturalnym uzupełnieniem
i równoważnikiem klubów objętych demokratyczną
unią, a mających więcej miejski i mniej zach-
wawczy a więcej liberalny charakter. Oba te
kierunki mają liczne koła ludności za sobą; stu-
szo więc rzecz, aby i w parlamencie i w Kole
znajdował się obu tych kierunków skrytali-
zowany wyraz.

Sam zresztą fakt, że Niemcy mają najlicz-
niejszą dziś stronnictwo chrześcijańsko-socyalne,
a Czesi także mają swój klub narodowo-katolicki
pod p. Hrubanem, jest dostatecznym argumentem
za utrzymaniem tej formacji i w polskich ci-
nach reprezentacyjnych, w których ona znajdo-
wała zawsze najlepszy dla siebie grunt. Trzeba
tylko dobrej woli, dobrej wiary i odpowiednich
rąk, a wtedy całość łatwo się złoży.

Sprawy parlamentarne.

Koło polskie.

W uzupełnieniu telegraficznego doniesienia
o przebiegu sobotniego posiedzenia Koła polsk.
zanotować należy dokonane na niem wybory
członków Koła pol. do komisji izbowych.

Do komisji ustawowej przesłano posłów:
Abrahamowicz, Battaglie, Głębicki, Koli-
schera i Kozłowski; do komisji podatkowej
posłów: Białego, Dietzusa, Łazarzkiego, Loewen-
steina i Moysę; do komisji sanitarnej posłów:
Dietzusa, Góla i Petelena.

Do komisji socjalno-społecznej wędą po-
słowie: Buzek, Czaykowski, Maślanka, Stwiernia
i Zarski.

Do rozpatrzenia sprawy osobistej ks. Sto-
jałowskiego zostali wybrani posłowie: Biał, Ptas,
Łazarzski, Czaykowski i Zagórski.

Sekretarz p. Jabłoński odczytał pisma, które
nadeszły do Koła polskiego. I tak pismo Tow.
gospodarskiego w sprawie dostaw wojskowych
i zniżenia taryf dla przewozu otręb, dalej pismo
w sprawie braku wagonów dla przewozu węgla

z Sosnowca. Pisma te przydzielono prezydium
Koła do załatwienia.

Następnie odczytał sekretarz p. Jabłoński
pismo Tow. cukrowniczego z Przeworsku, tud-
zież petycję pow. trembowelskiego o zniesienie
kolczykowania świa. Pierwszą petycję przydzie-
lono p. Gallowi, inne zaś komisji inicjatyw.

Wniosek p. Wiącka o wydanie ustawy
o zamykaniu szynków w niedziele i święta, od-
stąpiono komisji inicjatyw.

Wniosek p. Fiedlera o wydanie usta-
wy celem powstrzymania egzekucji w sprawach
zarekurowanych należności skarbowych aż do
czasu załatwienia rekursów, odstąpiono komisji
inicjatyw.

W końcu przewodniczący stwierdził jeszcze
raz na podstawie upoważnienia rządu, że rząd
nie myśli o przymusowym umundurowaniu urzę-
dników.

Izba panów.

W sobotę odbyło się posiedzenie izby pa-
nów, na którym przewodniczący ks. Windisch-
grätz podniósł, że stan zdrowia monarchy choć
jeszcze niezupełnie, ale istotnie się polepszył.

Następnie odczytano pismo prezydenta mi-
nistrów zawiadamiające, że hr. Stanisław Sław-
czyn-Siemieński-Lewicki z Bieca na podstawie
§ 3 ustawy zasadniczej o reprezentacji państwa,
zaproszony został do objęcia funkcji dziedzi-
nego członka izby panów, udzielonego w swoim
czasie radzie hr. Lewickich.

Hr. Siemieński złożył też ślubowanie, po-
czem prezydent zaproponował wybór komisji
z 25, celem odesłania do niej bez pierwszego
czytania przedłożonych ustaw. Do komisji tej
z Polaków weszli: hr. Karol Lanckoroński i hr.
Leon Piński.

Projekt ustawy o kontraktach służbowych
osób, zajętych w rolnictwie i leśnictwie, ode-
ślano do osobnej komisji z 15 członków, do
której z Polaków weszli dr. St. Madeyski.

Wniosek Exnera w sprawie zakładu do
prob technicznych przekazano specjalnej komisji,
do której wybrano z Polaków dr. Wład. Wiktora
Czaykowskiego.

Do deputacji kwotowej z 5 członków nie
należeli żaden z Polaków: Weszli do niej: hr.
Chłamański, hr. Schwegel, Skene, Mattusch i
Bromberg.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne
naznaczone będzie w drodze pisemnej.

Wspólny budżet.

Wczoraj przedpołudniem w ministerstwie
spraw zagranicznych pod przewodnictwem hr.
Aehrenthala odbyła się, jak telegrafują z Wie-
dnia, wspólna narada ministrów, w której wzięli
udział obaj prezydenci gabinetu hr. Beck i dr.
Weckerle, minister wojny gen. Schönaich, kom-
mandant marynarki hr. Montecuccoli, wspólny
minister skarbu hr. Burian, minister skarbu dr.
Kortyowski i sekretarz stanu w węgierskim mi-
nisterstwie skarbu Popowicz. Konferencja trwała
4 godziny. Obradowano nad budżetem wspólnym
na rok 1908.

Głównym przedmiotem obrad była między
innymi sprawa podwyższenia płac oficer-
skich. Zarząd wojskowy żądał podwyższe-
nia na r. 1908 na wojsko o 20 milionów koron
a mianowicie 9 na zamierzone podwyższenie ga-
oficerów, a 11 milionów skutkiem podwyższe-
nia w cenie zarówno środków żywności na
utrzymanie wojska i koni, jako też materiałów.
Prezydent węgierskich ministrów zwrócił uwagę,
że w tej chwili tak znaczne podwyższenie bud-
żetu wojskowego nie jest wprost możliwe do prze-
prowadzenia i że normalna jego podwyżka nie
może przekraczać granicy 8—10 milionów, a tem
samem koniecznem jest odroczenie do
r. 1909 podwyższenie płac oficerów.

Dymisy ministrów czeskich.

Z koła parlamentarnych donoszą, że sprawa
prezylacji, wywołana przez dymisy ministrów
czeskich, załatwioną będzie dopiero w najbliż-
szych dniach, gdyż z jednej strony rekonwales-

cency cesarza nie pozwala na to, aby cesarz
mógł przyjąć na audyencyi prezydenta gabinetu,
bar. Becka z powodu, iż musiałby z nim dłużej
rozmawiać, z drugiej zaś strony bar. Beck nie
ukończył jeszcze rokowań ze stronnictwami cze-
skimi i nie mógłby przedstawić już cesarzowi
następców dra Forsta i dra Pacaka. Nadto wpraw-
ce cesarz przyjął na audyencyi obu prezydentów
gabinetu, którzy mu przedłożyli sprawozdanie w
sprawie ugody, a dopiero potem przyjmie same-
go dra Becka.

„N. fr. Presse” powiada, że dr. Kamarz dla
tego wystąpił z postulatami czeskimi, aby w ten
sposób, gdyby zmuszani byli ustąpić dwaj mł-
dodziścy ministrowie, Forst i Pacak, uniemożli-
wić innym czeskim stronnictwom wstąpienie do
gabinetu bez zapewnienia, że zadość się stanie
narodowościowemu żądaniu Czechów. „N. fr.
Presse” dowodzi, że jedynie w ten sposób jest
możliwe zażegnanie przesilenia czeskiego, aby
jedną taką ministeryalną otrzymał agraryusz-cze-
ski a drugą młodoczech, ale — dodaje to pi-
smo — są jeszcze wszystkie drogi otwarte i gdy-
by czeskie stronnictwa zgodziły się, aby do
czasu załatwienia ugody austro-węgierskiej od-
łożyć sprawę powołania mówców ministrów cze-
skich, nie nie stoi na przeszkodzie temu, by pro-
wizorycznie aż do owej chwili pozostali na swych
stanowiskach ministrowie Pacak i Forst.

Sprawa wyboru Daszyńskiego.

Wybór posła do parlamentu w okręgu gmin
większych Fryszak-Bogumini na austr. Śląsku w
miejscu p. Regera, który mandat złożył, aby u-
możliwić wejście do parlamentu p. Daszyńskiemu,
rozpisany został na 16 grudnia br. Socjaliści o-
becnie już wzmacniają tam swoją organizację,
aby przypadkowo nie powzięła się noga wotowi-
galskich towarzyszy. Przy wyborze d. 14 ma-
ja br. ogólna liczba wyborców w tym okręgu
wynosiła około 10,000; z tego p. Reger otrzymał
6901 głosów.

Ks. biskup Ropp o swem usunięciu.

Członek redakcji petersburskiego „Kraju”
miał sposobność rozmawiać z ks. biskupem Rop-
em o usunięciu go przez rząd z dycezyi wileń-
skiej. Ks. biskup wyganiecie udzielił następują-
cych informacji:

— W parę dni po rozwiązaniu pierwszej
Dumy w rozmowie ze mną p. Stołypin powie-
dzieć mi, że jakkolwiek władze miejscowe pra-
gnęły mojego usunięcia, jednak uważa, że sprawa
została wyrównana. Tymczasem obecnie za-
rzucono mi, że zajmuję się propagandą poloni-
zatorską, gdyż przedstawiłem paru księżom z innych
parafii za ich działalność litwomską, że zaj-
muję stanowisko nieprzyjacielem rządowi w
znanej odezwie w sprawie szkolnej; że używam
tonu niemożliwego w stosunkach urzędowych, co
chyba dotyczyło faktu, że na żart niesmaczny
jednego z gubernatorów odpowiedziałem przyto-
czeniem artykułu prawa kanonicznego. Najważ-
niejszy zarzut jednak był ten, że nie wykony-
wałem żądań władzy świeckiej co do usuwania
księży, z których była niezadowolona. Sądzę
w tym wypadku, że rządzić się powinienem jedy-
nie przepisami prawa kanonicznego.

Po rozmowie z p. Stołypinem wyjechałem
na wizytację w pow. słonimskim, gdzie ludność
witała mnie serdecznie. Czasami wprost owacyj-
nie. Oczom moim jednak przedstawił się widok
niezbyt wesóły; tu kościół katolicki zburzony, in-
dziej na miejscu kaplicy, tam, gdzie się mieścił
dawniej wielki ołtarz, urządzono coś wręcz nie-
możliwego, a katolicy, którym zabrano świątynie,
modlić się muszą w jakiejś budzie z desek... i
wiele bardzo wiele obrazów tego rodzaju mu-
siałem oglądać. Jako kapłan katolicki nie mo-
głem nie odczuwać żalu wielkiego. To też po
powrocie do Wilna, na zapytanie jen-guberna-
tora, jakie wrażenie miałem w podróży, odrze-

kłem, że... wrażenie najścia tatarskiego. Słowa
moje były zapewne zapamiętane.

Później myśle księży zagranicznych. Kiedy
po paru odczytach oo. Redemptorystów, cieszą-
cych się powodzeniem niezwykle, jen-guberna-
tor kategorycznie zakazał dalszych kazań, pomi-
mo moich protestów, aby pozwolić choć na
jakie takie ich zakończenie, zrozumiałem, że dal-
sze współżycie będzie bardzo trudne.

Przedtem jeszcze zaczęło się krzywo patrzeć
na założenie stronnictwa konst. — katolickiego,
później na wydawanie dwóch pism peryodycz-
nych, — zresztą wszystkiego niepodobna spa-
mętać. Stosunki niemożliwe z władzą miejscową...
tak, zapewne, ale powód leży w tem, że władza
wrzesa ma wiadomości, otrzymane po kolei od
urzędników niższych; innemi słowy, chcąc żyć w
zgodzie z władzą, musiałbym się ubiegać o wzglę-
dy stojkowych. Sytuacja rzeczywiście nie-
możliwa.

Na zapytanie, o ile prawdziwe są pogłoski
o denuncjacjach i skargach księży litewskich,
JE. odrzekł, że ma najmocniejszą przekonanie, iż
jest to bezwarunkowo fałsz. Natomiast prawdą
jest, że kilka radykałów litewskich skarżyło
się na polonizatorską działalność ks. biskupa
i stosunki z tem kółkiem odrazu nie były dobre.
Na wystawie litewskiej w Wilnie demonstracyjne
„ignorowanie” obecności ks. biskupa.

Już kilka miesięcy temu rząd zwracał się
do Kuryi rzymskiej o przeniesienie ks. biskupa
wileńskiego do innej dycezyi, lecz zarówno
Kurya jak i ks. biskup na to zgodzić się nie
chcieli.

W sprawie tego przeniesienia ks. biskup
wypowiedział pogląd, że do Królestwa polskiego
nie chce przejść, gdyż nie zna tamtejszych wa-
runków, zresztą prawdopodobnie musiałby wejść
w zatarg z wszechwładną demokracją narodową,
której rozkazom bezwarunkowo uległby nie
zechciał.

Zresztą — mówił dalej ks. biskup —
nie poczuwam się do żadnej winy. Poprzednicy
moi, Hryniewiecki i Zwierowicz, wiedzieli przy-
najmniej, o co ich oskarżają. Ja — nie wiem.
Tymczasem zdaniem moim, związek mój z dy-
cezyą jest bezwarunkowo nierozłączny; prze-
niesienie może nastąpić tylko za zgodą Kuryi
rzymskiej w razie jakiegokolwiek wykroczenia
przeciw prawu kanonicznemu, czego stanowczo
nie było; oprócz tego nie mogę zejść do roli
narzędzia powolnego władzy świeckiej.

Co do samego faktu usunięcia z zajmowa-
nego stanowiska, ks. biskup powiedział, że zgody
Kuryi na to nie było.

Sprawę tę omawiają takie dzienniki rosyj-
skie jak „Riecz”, „Bierz wiadomości” i inne, rów-
nież na podstawie informacji, zasięgniętych u
ks. biskupa. „Bierz wiadom.” tak przedstawia
sprawę próby nakłonienia ks. biskupa do wnie-
sienia dymisy: „Zaczęły się — mówił ks. Ropp
— próby namówienia mnie, abym przesiadł się
do innej dycezyi. Namawiał mnie także dyrektor
departamentu wyznań oboych p. Władimir.
Pomiędzy innymi powiedział mi, że sekretarz
stanu Ojca św., kardynał Merry del Val, zgodził
się z twierdzeniem, że pozostawienie mnie w
Wilnie jest rzeczywiście niemożliwym. Odpieram,
że w takim razie pozostaje mi tylko napisać do
Rzymu, że lubo nie poczuwam się do winy,
gotów jestem do ustępstw, skoro je Kurya rzy-
mska uzna za pożądane. Wyrazy te zrozumiano w
ten sposób, że zgadzam się na dymisy i zawiado-
miono o tem Stolicy Apostolskiej.

Otrzymałszy takie zawiadomienie, Kurya
rzymska zapytała mnie: dlaczego nie przysłałem
jej próby o uwolnienie? Wynikła tu drobna
komplakacja. Rządowi pozostawało albo cofnąć
twierdzenie swoje, iż zgodziłem się na dymisy,
albo dać ją bez oglądania się na nie, ponieważ
ani ja, ani Watykan zgody swojej nie wyrazi-
liśmy. Ministerium obrało tę drugą drogę. Jestem
prztem usunięty od urzędu wbrew prawu kano-
niczemu. Tak samo odstąpiono z poprzednikiem
moim, biskupowi Zwierowiczem, zesłanym w 1902

roku do Tweru.”

Zarzut „niewłaściwego korespondowania z
władzami” tak ks. biskup wyjaśnił członkowi re-
dakcji „Bieca”: W korespondencyi w sprawie
przywrócenia niektórych parafii i w sprawie
pozwolenia jednemu księdzu na broń, dopatrzono
się niewłaściwych wyrazów. Po wydaniu prawa
o tolerancji religijnej, ludność miejscowa za-
pragnęła przywrócić te parafie, które były znie-
sione po r. 1863. Jedną z głównych przeszkód
do urzeczywistnienia tych życzeń ludności był
brak środków na utrzymanie księży. Zwróciłem
się do władz o wyznaczenie im pensji rządowej.
W odpowiedzi na te starania zapytano biskupa,
czy niezbędne na to środki nie mogłyby być za-
czerpnięte z funduszu parafialnych. Biskup Ropp
odpowiedział pomiędzy innymi, iż posłostał jeszcze
miliony, osiągnięte z konfiskaty dóbr kościelnych,
są na niewłaściwy użytek obrabane. Wspomniał
mianowicie, że z dwunastu milionów połowę
wydatkowano podczas wojny krymskiej, a z po-
zostałości pobierał pomiędzy innymi emeryturę
b. dyrektor departamentu wyznań oboych Siwiers
i jego następcę p. Mosołowa. Druga sprawa była
taką: gubernator grodzieński, w odpowiedzi na
prośbę biskupa o pozwolenie jednemu księdzu na
posiadanie broni dla obrony od bandytów odpow-
dział, że najwłaściwszą bronią dla kapłana jest
krzyż. Biskup ironicznie podkładał gubernator-
owi za tę radę i adamenty, że przepisy kano-
niczne pozwalają duchowieństwu na polowania
a zatem, wolno jest im posiadać broń.

Kompromis Polaków z centrum.

Do czasu wyborów do sejmiku pruskiego jest
wprawdzie jeszcze kilka miesięcy, ale nie dzie-
wnego, że już teraz kierownicy ruchu politycznego
na Śląsku pruskim obliczają swe miny i losy
większe szanse zwycięstwa przy tych wyborach.
Oczywiście w rachubę tu tylko wchodzić mogą
dwa stronnictwa: partya polska i niemiecka
centrum. naturalnie tylko wówczas, jeżeli po-
nadzwy te dwa stronnictwa przyjdzie do
porozumienia. Do zgody. Prasa polska ułatwia
centrowcom drogę do wzajemnego porozumienia
się, omawiając w artykułach, na jakich za-
sadach może dojść do kompromisu. Centrowcy
jednak dotychczas nie dali żadnej stanowczej
odpowiedzi, zasłaniając się tem, że dopiero na
ogólnym zjeździe męzów zaufania w Gliwicach
zapadne w tej kwestyi ostateczna uchwała.

Zjazd ten odbył się przed kilku dniami w
Gliwicach, ale, jak gazety centrowe głoszą, nie
powzięło i tam żadnych uchwał. tyczących się
kompromisu z Polakami przy przyszłych wybo-
rach sejmowych. Nasuwają się jednak wątpliwo-
ści, czy wiadomościom tym można wierzyć i czy
nie zapadło postanowienie niewchodzenia z Po-
lakami w kompromis a tylko nie chce centrum
tego już teraz publikować. Powody, które te
wątpliwości uzasadniają, są następujące: Po
zebraniu delegatów, które było pofolne, odbył się
w Gliwicach dwa tygodnie publiczne jeden o godz.
10 w języku polskim, a o godz. 2 popołudniu w
języku niemieckim. Na zebranie pierwsze przy-
było bardzo mało uczestników z sfer tutej, a
których było przeznaczono. Mowy wygłosił p.
Musiał, ks. proboszcz Adamczyk i poseł Le-
tocha.

Pierwszy mówca jest znanym agitorem za
Verbandem berlińskim i nieprzyjacielnym wro-
giem Związku wzajemnej pomocy z Bytomia.
Mowa jego budziła większe zainteresowa-
nia, gdy powtarzał oklepane pochwały na partję
centrową.

Natomiast druga mowa ks. proboszcza
Adamczyka z Goduli, była prawdopodobnie przez
kierowników polityki centrowej przed wygłosze-
niem przyjęta. Główną częścią mowy była skiero-
wana przeciwko ruchowi polskiemu na Śląsku i
przeciwko Kołu polskiemu. „Coż wyjednali po-
słowie polscy — zawołał mówca z patosem —
dla biednego ludu robotczego? Nc. Polityka Koła

Bronisław Minkowicz Wysoczański.

DWIE NOCE.

(Ciąg dalszy).

Przymknęła oczy i wsparła głowę o tył
fotelu, a rój motyli barwnych wspomnień lagł się
w mózgu, rósł w duszy, jak kwiaty wiosenne o
żywych silnych barwach i woni. Z wstępnych pącz-
ków rozkwitały w myśli różne, drobne na pozór
epizody życia, z których dotąd nie zdawała sobie
sprawy.

I widziała Żwirskiego u Mielskich, tam go
poznała, ale był inny wtedy; wesół, miał śmie-
jące oczy i usta... gdyby można sądzić z po-
zoru można było powiedzieć: oto zszedłszy!

Stała wtedy koło fortepianu, gdy pan domu
się zbliżył: „Pan Żwirski” i podał sobie rękę.
Potem długo rozmawiali. Żwirski nie odstępy-
wał jej ani na krok. Tańczyli kotyliona. Potem
przypomniała sobie spacer wspólne rozmowy,
i całe tysiące tych drobnych szczegółów, zamię-
nionych aporach, niedopowiedzianych zdań, zna-
jących uśmiechów, które stanowią całą historję
kochań. Była nim zajęta... Potem Żwirski za-
chorował, wyjechał, Julek oświadczył się i wy-

szła za niego.

Głos dzwonka przerwał jej rozmyślenia.
Poznała głos Żwirskiego w przedpokoju; a Julka
nie ma! Co ja pocznę! Co on sobie po-
myśli!

Żwirski stał już w progu. Był spokojny jak
zawsze, tylko nieco bledszy. Ile go jednak ten
spokój kosztował wysiłku woli, sam jeden tylko
wiedział.

Na twarz pani Inki wystąpiły wypieki,
była pomieszana. Drzącą rękę wyciągnęła ku
Żwirskiemu na powitanie.

— Jaki pan dobry, że pan przyszedł, ale
Julka dotąd nie ma w domu... Taki nieznosny,
zawsze się spażnia, proszę, niech pan siada... Ju-
lek nadejdzie... zaraz.

Żwirski usiadł naprzeciw niej i milczał;
wazył słowa — chciał mówić, ale walek myśli
rwał się raz po raz, począł tracić pewność sie-
bie — wodził wzrok niespokojny po ścianach, a
gdy spojrział na panią Inkę pomieszana i blada,
chciał położyć kres temu zakłopotaniu i począł
mówić:

— Ponieważ Julka niema, pozwoli pani,
że złożę na jej ręce życzenia z okazji rocznicy
ślubu — a może zaczekać na niego i jemu
złożyć życzenia... — spytał cichym głosem.

Pani Inka zmieszana się jeszcze bardziej.

— Tak... tak... dziękuję panu serdecznie...

że pan pamiętał... że był pan... łaskaw...

— Raczej ja wdzięczny jestem pani, że ra-
czyła mi przypomnieć... gdyby nie list pani...

— Tak, przysięgam, ale wie pan jaki zamiar
miałam... chciałam ukarać pana w ten spo-
sób...

— Czy sądzi pani, że widok jej jest
karą?

— Nie, wiem że on panu przykrości nie
sprawia...

Będę z panem szczerą... bałam się trochę
o pana, tak był zdenerwowany... zagroziłam pa-
nu, ale rozmyślałam się... nie mówiłam nie Jul-
kowi — jednak chciałam, aby pan zdał sobie
sprawę jasno z mojego położenia... Przypomnia-
łam dlatego te rocznicę ślubu... Przypna pan, że
nie dałam mu najmniejszego powodu, upoważnie-
nia do tego, co pan uczynił... Jednak miałam
przeciwie — bałam się iść do Feli — unika-
łam pana... choć lubiłam go... tak przysięgam; —
pamięta pan tego kotyliona u Mielskich i te spa-
cery... dlaczego pan wtedy... byłam wolna... a
dziś? przepadło wszystko — przepadło: mam o-
bowiazki, których dotrzymać muszę święcie... Nie
wolno ani na krok zejść z drogi obranej, choćby
nieraz i ciężka była i ciernista... Nie byłabym
mówiła tego wszystkiego — nie miałam zamiaru;

los tak zrzucił, że Julka nie ma... Panie Roma-
nie — niech mi pan będzie przyjacielem, bra-
tem, jeśli mi pan kocha prawdziwie... ser-
decznie... a będzie pan miał duszę żyłą we
mnie... i modlić się będę za pana, byś był szczę-
śliwy... zapominał... Niech mi pan poda rękę:...

... tak...
A on sprzątał jej w oczy, w których tyle
było cierpienia, dojrzał, tajonego smutku i po-
chwycił jej dłońe akksmitne, białe i przyciskał
do ust rozpalonych i czuł drżenie jej ciała i ude-
rzanie fal jej gorącej krwi, które szły mu do
mózgu i budziły słodczych dźwięków i war kipiący
porwijający żądz i całował jej ręce bez końca
z gorączkową namietnością, pełną jednak jakiejs
wielkiej czci i uwielbienia i płakał prawie z o-
gromnej rozkoszy zaspokojenia tej ogromnej, pa-
lącej tęsknoty całowania jej rąk, choćby kraju
jej sukni... i szeptał rozpaczyliwym głosem, jakby
we śnie jakimś okropnym:

— Tak, tak, będę przyjacielem pani, bra-
tem, wyrzucę mózg, w którym mi się wgrzyza,
którym władniesz dzień i noc, wypruję roz-
tępnione żyły, w których krew gorąca płynie mi-
łości żarem... bo dusza moja bez ciebie nie
istnieje, została stopiona z twoją w prze-
cudnej harmonii na rozłogach życia i tęskno-
ta mię trawi wieczna, bez końca, bez granic za

dopelnieniem tej melodyi dźwięków mej duszy
samotnej, bez której ona milknie i dźwięczyć
przestaje i zostaje się

Rysunki, projekta wszelkich urządzeń na żądanie.

wie i przez wczoraj i dziś odbywają konferencje nad reorganizacją partii galicyjskiej. W konferencji bierze udział 160 osób, między tymi 90 studentów. Obrady są poforsne i tyle dotąd wiadomo, że są bardzo hataśliwe i że sygnaliści bardzo się kłócą między sobą.

Kronika krajowa.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Wadowicach z grupy gminy miejskich, rozpisano namieszczenie na 28 listopada.

Dał znak życia o sobie. Władysław Hilcz, były rachmistrz Banku zaliczkowego w Stanisławowie, który po defraudowaniu dwudziestokilku tysięcy koron z tego Banku, uciekł, napisał obecnie z Chiosgo do dyrektora tego Banku p. Zajączka list, w którym usprawiedliwia swą defraudację, lekkomyślnym urzędowaniem byłego dyrektora p. Burnatowicza.

W Stryju policyjnie zamknięto wielki młyn Steumera z powodu strasznego niechlujstwa, w nim panującego.

Bankructwa w kraju mnożą się. W Przemyślu z powodu ogólnego braku gotówki zbankrutowały trzy większe firmy, posiadające za sobą napadek kilkunastu firm mniejszych tak w Przemyślu jak w okolicy.

W Stanisławowie zbankrutował wielki sklep korzeny S. Kąkowski. Passywa 70.000 k.

Kronika powstania.

Ś. Lechia Polaków w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej wynosi, według najnowszej statystyki, ogłoszonej przez Stowarzyszenie dzienników polskich p. t. „Prasa Polska” w Milwaukee, imponującą cyfrę trzech milionów. Najwięcej rodaków naszych liczą następujące stany: Pensylwania 525.000, New York 475.000, Illinois 435.000, Massachusetts 250.000, Wisconsin 225.000, Michigan 225.000, New Jersey 190.000, Minnesota 150.000, Connecticut 125.000, Ohio 120.000, Indiana 60.000, Missouri 55.000, Maryland 30.000, Nebraska 30.000, Rhode Island 30.000, Texas 20.000.

Ś. Słab hr. Władysława Szembey z miss Gladys Vanderbilt odbędzie się 4 grudnia, w obec ośmiu upadających wszelkie pogłoski o rozwiązaniu zaręczyn. Ślub odbędzie się najpierw wedle obrządku katolickiego w kaplicy, która umyślnie adoptowała zwyczaj w pałacu Vanderbilta w Nowym Jorku, potem wedle rytuału protestanckiego w nowojorskiej katedrze, a wreszcie nastąpi jeszcze ślub cywilny. Przygotowania do wesela, na które zaproszonych będzie 150 osób, już się rozpoczęły. Po ślubie wyjadą państwo młodzi w podróż morską.

Ś. Słab cywilny Leopolda Wölflinga z panną Ritter odbył się w Zurychu dnia 25 bm.

Ś. Nie podkop ale dół. Jak się okazuje z ostatecznych danych rosyjskich, główny podkop w Pawłowskim nie był wcale podkopem, lecz głębokim dołem, utworzonym od dawna przez wybieranie piasku. Pastera z dołu wykopał dość głęboki pieczarę, która służyła im za schronienie od deszczu. Oczepo znajdowali w niej przysmak rozmaitych ludzi bezdomni. Takich właśnie dwóch biedaków bez dołu nad głową, Aleksiejewa i Zabelina znalazł senator Kriati, b. gubernator moskiewski, wnoszący z polowania w towarzystwie strzelców. Podkop staranie przetrząsnęli, ale ani żadnych narzędzi, ani latarni, ani okularów, ani materii ozerwonej nie znaleźli. Aleksiejew niema nic wspólnego z głównym kasyerem st. Pawłowsk, jest b. uczniem szkoły telegrafistów.

Ś. Maksymilian Harden, wydawca „Zukunft” i autor artykułów, które wywołały proces toczący się obecnie w Berlinie, należy do najbardziej typowych postaci życia berlińskiego. Harden jest z pochodzenia żydem polskim. Nazywał się dawniej Witkowski, a przeszedł na protestantyzm zmieniając nazwisko na Harden. Mimo tego, że urodził się podobno w Księstwie, że zna nasz język i literaturę, przyjacielem Polaków nie jest. W kampanii prowadzonej niedawno przeciwko kamaryli dworskiej w obronie Biernackiego, pióro jego zjadliwie poruszało nie raz sprawę polską, oświecila ją w sposób dla nas najkorzystniejszy. Karany dwukrotnie za obrazę majestatu, odsiadywał więzienie, oddając się w ośmiesiąt wiecznym studium socjalnym i ekonomicznym. „Zukunft” w jego rękach jest bronią straszną, której lekają się w Berlinie wszyscy. Nie ale ujdzie jego uwagi. Z pod ziemi wydobywa dokumenty kompromitujące, sprawy nieczyste i ogłasza je z bezwzględnością nieubłagana. Brat Hardena, który przysięgał nazwisko Witting, jest dyrektorem jednego z wielkich banków berlińskich z placą 150.000 marek rocznie. Obaj są bardzo zamożni i niezależni.

Zmarli.

Ludwik Bachowski, były redaktor „Kolejarza”, obecnie „Nowego kolejarza”, sekretarz krajowej organizacji kolejarzy „Samopomoc” zmarł w Krakowie.

Stacya demonstracyjna maszyn Lipskiego przemysłu cementowego Dr. Gasparego i Spółki do wyrobu cementowych dachówek, cegieł i płyt we Lwowie: „Przemysł cementowy” ul. Łyczakowska l. 73 (Healinga 10).

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We wtorek „Cyganeria”; występ p. Bohus i p. Dygas.
We środę „Cyrano de Bergerac”; Rostanda.
We czwartek „Wesoła wdówka z p. Schupp.
W piątek o pół do 4 „Lalka”, wieczór o pół do 8 „Cyrano de Bergerac”.
W sobotę o pół do 4 „Lilla Weneda”, o 8 wieczór „Opowieści Hoffmanna”.
Najbliższą premierą będzie „Ich czworo” tragedya ludzi głębokich Gabrieli Zapolskiej.

Repertuar teatru ś. kowskiego.

We wtorek „Cyd” tragedia w 5 aktach P. Corneille’a, przekład S. Wyspiańskiego.
We środę „Zuzola”, K. Kawockiego.
We czwartek „Cyd”.
W piątek o godz. 3 popoł. „Młynarz i jego córka”, E. Baupacha. O godz. 7 wieczór „Opieka wojskowa”, St. Bogusławskiego.
W sobotę o godz. 3 popoł. „W Małym domku”, T. Rittnera. O godz. 7 wieczór „Dziady”, Adama Mickiewicza.
W niedzielę o godz. 3 popoł. „Wojna domowa”.
Z Przybylskiego O godz. 7 wieczór „Zuzola”, Z. Kawockiego.

Z KRAKOWA.

— W jednym z hoteli krakowskich szły w zamierze samobójczym 12 pastylek sublimatu niejaki Władysław Olendski, dwudziestokilkoletni mężczyzna, przybyły niedawno z Warszawy. Stan jego beznadziejny.

— Po 41 dniach posuchy wczoraj wieczorem spadł w Krakowie deszcz.

— Dziś rano rozpoczęła się w Krakowie przed wyznaczonego trybunałem rozprawa przeciw 12 żydom z Ochrzanowa o występki zbliżeni i oporu władzy. Obwinieni, zwłennicy kandydatury synosty Mahlera, byli wrogo usposobieni przeciw zwolnionemu kandydatowi przeciwno. Mistrz otwierał napadu synostów na przeciwników, wysłał w d. 18

maja policyantów. Tym stawili im opór, pobili ich, jakoby pobili dra Kochbauma, który chciał zebrać ich uspołoić.

Z WARSZAWY.

— Podczas napadu na pociąg pod Stankowem, o czym w poprzednim numerze donosiliśmy, bandyci umknęli ze znacznym łupem. Ręczoną bombą rozwalili wagon, w którym wzięto pieniądze, i zrabowali z niego 15.000 rubli z pieniędzy rządowych, a nadto 150 rubli z pieniędzy prywatnych.
— Urządzenia stwierdzono, że aresztowana w dniu 15 bm. w Łodzi banda 18 terrorystów, którzy występowali jako ukryci i rewolucyjni, rozstrzelali listy z pogroźkami i z żądaniem pieniędzy. Głównym organizatorem był były zecer drukarni „Kuryera Łódzkiego”. Do tej pory stwierdzono, że banda dopuściła się 13 przestępstw, pomiędzy innymi 11 napadów na sklepy i dwóch zabójstw.

— Duchowieństwo prawosławne eparchii chełmskiej wystosowało petycję do synodu, aby w razie uchwalenia przez Dmę odłączenia Chełmszczyzny od Królestwa polskiego, ministerym spraw wewnętrznych przeniesiono z Chełmszczyzny wszystkich księży Polaków do gubernii zachodnich, a probostwa ich obsadzono księżami z Litwy i Rusi.

— Oczekując wieczorem wracał z jarmarku w Pabianicach woźnik maszynista jednego z tartaków. W drodze napadnięto na niego, zabrano mu 80 rubli a samego zabito 4 strzałami.

— Do piwnicy przy ul. Główniej w Łodzi przybyli bandyci, dali strzał w powietrze, poczem zabrawszy 50 rubli, uciekli.

Z KIJOWA.

— Cholera w Kijowie zdaje się tracić na sile. Nowych wypadków jest mniej. Ogółem przez czas trwania epidemii w Kijowie zachorowało na cholere 870 osób, zmarło 214 osób.

Z całego świata.

Madryt. Królestwo hiszpańskie w towarzystwie księcia Asturii i ministra spraw zagranicznych wyjechał stąd onegdaj do Paryża. Linie kolejowe w południowej Francji są strzeżone przez wojsko.

Wenecja. Skutkiem nlewnych deszczów wzbrały wszystkie rzeki w okolicy. Niżej położone części miast Veneza, Solt i Tienie są zalane. W kilku miejscach komunikacja doznała przerwy. W Ravenna dosięgła woda pierwszego piętra ratusza. Połączenie kolejowe między Este a Montagnana jest przerwane. W wielu miejscowościach pola zalane. Szkoda jest znaczna. O ofiarach w życiu ludzkim nie ma dotąd wiadomości.

Piacenza. Skutkiem deszczów, Pad (Po) wystąpił z brzegów i zalał niżej położone części miasta oraz pola okoliczne. Ruch kolejowy między Piacenzą a Alessandrią przerwany.

Sydney. (Niem. Tow. kab.) Nowozelandzki matematyk i astronom Beverley zmarł w 84 r. życia w Dunedin.

Panlawistyczny burzyciel.

Csarnowa. Przy sposobności poświęcenia kościoła katolickiego przyszedł do starcia między chłopami a żandarmami. Zaproszeni na poświęcenie dzieciak i zawiadowca probostwa przybyli pod osłoną żandarmów, ponieważ ruszyła się pogłoska, że tłum poburzoną przez panlawistycznego księdza Hlinkę, chce przeszkodzić poświęceniu kościoła. Chłopi usunęli sprzęt kościelny i nie wpuszcili księdza do wsi. Żandarmów, którzy usiłowali tłum rozgnać zaatakowano kamieniami i łaskami, przyczem kilka z nich zraniono. Wówczas żandarmi zrobili użytek z broni, kilka osób zabito, kilka zraniono.

Budapeszt. Weg. B. koresp. dowiaduje się o starciu we wsi Csarnowa, co następuje: Tłum stanowiący zaskakował żandarmów, chcąc im odebrać bagaży. Dwukrotne wezwanie do rozejścia się nie tylko pozostało bez skutku, lecz tłum chciał ponownie zaatakować żandarmów. Wobec tej postawy tłum żandarmi byli zmuszeni zrobić użytek z broni palnej i dali ogółem 24 strzałów. 11 osób zostało zabitych, 12 zranionych. Starszy żupan przybył do Csarnowy i osobiście prowadził śledztwo.

Pożary lasów na Węgrzech.

Budapeszt. W komitacie Hromszek na porządku dziennym jest podpalanie lasów. Od dni kilku szereg lasów stoi w płomieniach. Lasy rządowe koło Fenyőháza palą się; ogień skutkiem posuchy bardzo się rozszerza.

Budapeszt. Koło Kőlecsy palą się lasy, będące własnością hr. Schönborna.

Szatmar. Lasy w Ávas-Felsofalu w obrębie 600 morgów stoją w płomieniach. Także wielki las, będący własnością miasta Szatmar, objęty jest 3000 morgów, zaczyna się palić. Wezwano pomocy wojska.

Fałszywy szpieg.

Przed zwykłym trybunałem karnym we Lwowie rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw Ludwikowi Kotlarewiczowi, oskarżonemu o oszustwo, przybieranie fałszywych nazwisk i powrót mimo zakazanego pobytu.

Akt oskarżenia przedstawia sprawę następującą:

Hr. Zieliński-Kotlarewicz-Krylow podczas siedzenia w więzieniu za usiłowanie wymuszenia na hr. R. zgłosił się do prezydenta sądu i oświadczył, że nie jest anarchista, ale szpiegiem rosyjskim, wysłanym do Galicji dla zbadań planów fortów, a gdyby mu wolność wrócono, on mógłby wspólnie z innymi wrócić do plany i fotografie. Po oświadczeniu kary Kotlarewicz miał być w myśl wyroku wydany na granic Austrii. W tym celu osadzono go w aresztach miejskich, skąd miano go wywieść do granicy. Tu jednak Kotlarewicz, obtopak gładki i obrotny potrafił jako hr. Zieliński rozkozać żonę klucznika, kobietę nerwową, egzaltowaną i przy jej pomocy uciekł z aresztu, wparły naturalnie jakąś zaliczką na drogę, zaliczką, którą p. „hrabia” miał zaraz odwrotną pocztą odesłać.

Teraz Kotlarewicz udał się do Kijowa, gdzie przedstawił się w sztabie generałowi jako Kotlarewicz, oświadczył, że mógłby Rosji oddać wielkie usługi. Jako gubernierz bowiem udzielił lekcji języka rosyjskiego komendantowi korpusu we Lwowie, a ponieważ miał ochotę na wszystko otwarte, przyszedł w posiadanie ważnych planów galicyjskich fortów, a zwłaszcza Przemyśla. Kotlarewicz miał otrzymać przyrzeczenie wypłaty na jego ręce 30.000 rubli i 100 rubli zaliczki. Wobec władz rosyjskich miał Kotlarewicz nazywać się Mikołaj Mikołajewicz Krylow. Od sztabu generałowego w Kijowie otrzymał Kotlarewicz jakiś list polecający do podpułkownika żandarmeryi w Równem, Arnolda Gustanowicza Erdmana, który polecił żandarmeryi granicznej w Radziwiłowie przeprowadzić Kotlarewicza przez granicę Zamieszkały w Brodach u agenta emigracyjnego Chaima Boczynera, Kotlarewicz począł „działać”. Najpierw wysłał przez zaufanego Fedka Bycha

list do Erdmana, prosząc go o 35 rubli, musi bowiem zapłacić różne długi, a bez tego nie dostanie planów.

Nie czekając na odpowiedź swego listu, udał się 20 maja do rotnistrza 13 p. planów w Brodach, Henryka Bechera i przedstawił się mu jako oficer ros. gen. sztabu w Kijowie, Mikołaj Mikołajewicz Krylow, opowiedział mu, że rząd rosyjski wysłał go do Galicji dla odebrania od pewnego szpiega rosyjskiego, bawieckiego tuż czas dłuższy, planów fortów w Przemyślu. W przewiezieniu tych planów ma mu pomóc pułk żandarmeryi w Równem Erdman, który w tym celu ma nawet przybyć do Galicji. Przy tej sposobności dał Kotlarewicz do zrozumienia, że za pewnem wynagrodzeniem mógłby ułatwić schwytanie tego szpiega.

Rtm. Becher zaprowadził wobec tego Krylowa do kom. policyi Benonita, który zgłosił się na usługi Krylowa, uwoił go jako szpiega, ale równocześnie kazał go śledzić. Tymczasem Krylow otrzymał list od Erdmana, który obiecywał mu złote góry za plany, zaliczył jednak odmówił. List ten zdaje się nie bezwzględnie Kotlarewicz dostał się w ręce Benonita, który w obawie, aby Krylow nie wydał planów Rosji, aresztował go i w towarzystwie agenta odesłał go do Lwowa. Tu konferował Krylow z kapitanem gen. sztabu Kulickim i pułk. Krulichem i powtórzył im znowu te same bajki. No i sztab generalny dał się wzięć i dał „p. oficerowi” 11 kor. na drogę do Brodów i 10 kor. „dla zachęty”, o bieżących dać więcej, jeżeli plan się powiedzie. Równocześnie dodano „Krylowowi” do asystencyi ag. Spangę, któremu dano na koszty przeszło 100 koron.

W Brodach Kotlarewicz widząc, że mu Spang następuje na palce i że od Austriaków nie będzie mógł wiele wyciągnąć, zwrócił się znowu ku Rosji. Udał się mianowicie do komendanta w Kijowie i oświadczył mu, że jeżeli nie będzie hojniejszy, Kotlarewicz będzie musiał zwrócić się ze swymi usługami do Prus.

Tam trochę przerażono się tych pogroźką i oświadczono mu, że właśnie pułk. Erdman otrzymał dla niego żądane dawniej 35 rubli. I rzeczywiście Erdman posłał mu przez owego pośrednika Fedka Bycha powyższą kwotę. Kiedy Kotlarewicz tak uspokojony wracał do Brodów, dodano mu znowu „dla bezpieczeństwa” agenta ros. Antjewa. Tak więc Kotlarewicz otoczony był z dwóch stron agentami. Równocześnie i Spang nie próżnował. Oto widząc, że ten Bych, podejrzany indywiduum, konfident żandarmeryi rosyjskiej pogranicznej, miewa za częste konspiracyj z Kotlarewiczem, przyaresztował go, a przy rewizji znalazł u niego 35 rubli, przeznaczonych dla Kotlarewicza. Sprytny agent odrzucił zrozumiał sytuację, to też czekał sposobności, aby i Kotlarewicza przyaresztować. Jednakowoż i K. okazał się nie mniej sprytny.

Widząc się osaczonym przez „Austrię” i „Rosję” i nie mając nadziei wyciągnięcia od żadnej ze stron „zaprzykaszonych”, po planów żadnych nie widział nawet — znikł pewnego pięknego poranku, pozostawiając obu agentów w rozpaczy, a sztaby generalne z wydubnymi nosami. Tymczasem Kotlarewicz wziął się napowrót do pracy, wrócił do dyruowania, od czego rozpoczynał swą karierę w Galicji. Otrzymałszy bowiem jako „hr. Zieliński” przez jakiegoś znajomego polecający list od inż. Nazarewicza, wstąpił do kolei w Starym Zagorzu, gdzie pracował jako dyruant. I byłby tam siedział nie wiedząc jak długo i opowiadał dykteryki o wystrzeleniu na dudka dwóch mocarstw, gdyby nie... kobieta. Mając szczupłą pensję, przypomniał sobie miłość z aresztów miejskich, zwrócił się więc do „ukochanej” z prośbą o pożyczkę.

Na korespondencję tę tylko czekano w policyi, odpowiedź zawiadł mu sam ag. Przestrzelił i przywiózł jej samego do Lwowa. Tu dopiero przypomniał sobie hr. Zielińskiego „komunistę” i „anarchistę”, kompromitacyi to jednak nie zmilo.

Rozprawa jest tajna.

Przesłuchany oskarżony zeznał głosem pewnym, że działał w najlepszej wierze. Nie miał on zamiaru oszukiwać sztabu generalnego, bo plany fortyfikacji Przemyśla widział w ręku szpiega rosyjskiego. Gdyby go nie aresztowano, byłby tego szpiega oddał w ręce władz austriackich. Z pułkownikiem Erdmanem łączyły oskarżonego stosunki pokrewieństwa; Erdman jest jego wujem. Oskarżony nie chciał nikogo oszukiwać, bo gdyby mu zapłacono, byłby oddał wielkie usługi.

Przesłuchany agent Spang, zeznał, że od samego początku uważał Kotlarewicza za oszust.

Kapitan sztabowy Kulicki zeznał, że wierzył Kotlarewiczowi, oskarżony bowiem tak mu rzecz przedstawił, że świadek przypuścić możliwości wykradzenia planów.

Podobnie zeznał pułk. Krulich.

Rozprawa trwa dalej.

Tytuły polskie w Pruszech.

Sądzono powszechnie, że szlachcie polski, jeśli jest poddany pruskiemu, ma równe z innymi obywatelami pruskimi prawo, posługiwać się tymi tytułami, które po przodkach odziedziczył. Dopiero w czasach ostatnich w pruskich sferach oficjalnych zapanowały inne w tej mierze poglądy. Pruski „Heroldsam” w Berlinie mianowicie w całym szeregu tego rodzaju spraw wypowiedział swoje zapatrywanie, że nie wystarcza samo dziedziennictwo tych praw i tytułów po przodkach polskich, lecz musi być na to uzyskany jeszcze osobny akt pruski, na mocy którego nastąpiło ulegalizowanie tych tytułów w rządzie pruskim. Żąda się przeto od szlachty polskiej albo do wodu z złożenia homagium królom pruskim, albo też osobnego aktu królewskiego przysługującego tego tytułu.

Z tych powodów cały szereg osób niewątpliwie pochodzenia szlacheckiego, nawet z tytułami książęcimi i hrabiowskimi wszedł w kolizję z rządem pruskim, a cała rzecz nabiera szerszego znaczenia, jeśli się zwąży, że osoby interesowane, oblicza się już nie na dziesiątki, ale na setki.

Znamienny w tej mierze proces rozegrał się onegdaj przed trzecią izbą karną sądu ziemskiego w Poznaniu. Oskarżonym był p. dr. Wacław hr. z Wybranowa Swinarski, chwilowy kierownik „Dzienn. poznań.”

Początek i przebieg sprawy był następujący: W roku 1901 z okazji nominacyi na oficera syna oskarżonego, odnośna komenda wojskowa oświadczyła, że patent oficerski wyda jedynie pod tym warunkiem, że zostanie w nim opuszczone „von”, ponieważ wedle oświadczenia królewskiej heroldyji rodzina Swinarskich do szlachty nie należy.

Na zapytanie oskarż. go wystosowano do

królewskiej heroldyji oświadczyła ona, że wprawdzie ogólnie twierdzić nie może, aby rodzina Swinarskich nie była szlachecką, nie jej jednak nie wiadomo o szlacheckim pochodzeniu linii na Czarnkowie, z tego powodu zwywa oskarżonego do urzędowej legitymacji.

Oskarżony zebrał dokumenta i przesłał je król. heroldyji wraz z wnioskiem, aby heroldyja zapisała w księgi swoje linie Swinarskich z Czarnkowa już nie tylko jako Swinarskich, ale z nazwiskiem z Wybranowa Swinarskich i tytułem hrabiowskim, dołączając oświadczenia dowody. Heroldyja przysłała stare polskie szlachectwo, prawa do tytułu heroldyjskiego i nazwiska Wybranowa Swinarski uznać nie chciała i stawiała wniosek o ukaranie za przekroczenie paragrafu 360 kodeksu karnego. Przed sądem ławniczym istota sprawy rozpatrywana nie była, sąd uznał bezwzględnie kompetencję heroldyji decydującą w sprawach szlachectwa i opierając się jedynie na sprawozdaniu heroldyji, skazał oskarżonego na 20 m. kary.

Przeciwko temu wyrokowi założono apelację i onegdaj sprawa ta rozpatrywana została przed III senatem karnym w Poznaniu. Oskarżony przedłożył rozmaite dokumenty królów polskich, a oprócz tego dokumenty począwszy od roku 1772, t. j. od pierwszego rozbioru Polski, w których władze pruskie tytuł ten działo i ojcu jego dawały, a nadto w obronie położono na to nacisk, że król pruski obejmując w posiadanie ziemie Rzeczypospolitej polskiej wyrażało w patentie okupacyjnym znaczący, że wszelkie prawa i przywileje osobiste uszanowane zostaną. W rzeczy samej w dokumentach przedłożonych znajduje się cały szereg pism królewskich w rozmaitych sprawach podpisanych przez trzech pruskich królów, począwszy od Fryderyka II, a kontrasygnowanych przez ministrów, w których e królowie tytułują działa oskarżonego hrabią. Sąd po prawie godzinnej naradzie odwołał odczyt, motywując wyrok swój tem, że ponieważ oskarżony wyraźnie zaznacza, że tytuł jego jest tytułem polskim i jako polskiego tytułu chce go używać, wszelkie przepisy prawne pruskie, również i dokumenta z czasów pruskich nie mogą być uwzględnione. Gdyby podpisując się tym tytułem był zaznaczył „polski hrabia” nie byłby przekroczył § 360, ponieważ jednak podpisywał się tylko „hrabia”, orzekło nie zaznaczyć tego swego polskiego prawa, a tem samem orzeczenie sądu ławniczego było słusznem.

Przeciw wyrokowi temu założono jeszcze rewizję.

Telegramy i telefonematy

z dnia 28 października 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 29 października: W Galicji wschodniej: Przeważnie pogodnie, miejscami mgła, temperatura opada, stan pogody utrzymuje się równomiernie nadal.

W Galicji zachodniej: Przeważnie pochmurno, słabe wiatry, ciepota mało zmieniona, mgła poranna.

Stan zdrowia cesarza.

Wiedeń. Cesarz spał wczoraj spokojnie. Kaszel nie wiele przeszkadzał. Wczoraj rano wstał cesarz jak zwykle i zjadł z wielkim apetytem śniadanie. O godzinie 9 rano był cesarz na mszy św., odpowiadając w jego pokoju, poczem załatwiał rozmaite akta. W południe odbył spacer po galeriach zamku. Co wieczora cesarz brał inihalację; wczoraj wieczorem już inihalacyi nie brał.

Cholera w Besarabii.

Czerniowce. W miejscowości Lipkany (Besarabia), odległej o 2 godziny jazdy koleją od Czerniowca, zaszło kilkanaście wypadków cholery.

Rada państwa.

Wiedeń. Posiedzenie izby posłów rozpoczęło się o godz. 3 m 20 popołudniu odczytywaniem wpływu.

Rusini i rząd.

Wiedeń. Komisya parlamentarna klubu ruskiego zdała klubowi sprawozdanie o rokowania z rządem, poczem klub po dyskusji uchwalił rezolucję, w której oświadcza, że koncesye przyrzeczone przez rząd, nie mogą wprawdzie zadowolić żądań ruskich i dlatego klub pozostanie na stanowisku opozycyjnem, jednakże klub widzi dobrą wolę rządu.

Klub przyjmując z zadowoleniem koncesye rządu a mianowicie ograniczenie samowoli administracji galicyjskiej, wstępne przygotowania do uregulowania kwestyi językowej na uniwersytecie lwowskim i do założenia nowych katedr ruskich, uregulowanie kwestyi językowej w urzędach gminnych galicyjskich i oparcie dążeń gospodarczych Rusinów. W końcu oświadczył klub, że jest to pierwszy pocieszający krok prowadzący do sprawiedliwego traktowania Rusinów.

Sprawy austro-węgierskie.

Wiedeń. Węgierski prezydent ministrów Wekerle wczoraj po południu odjechał z powrotem do Pestu.

Rezygnacya dr. Demla.

Cieszyn. Dr. Demel zerzek się mandatu poselskiego i godności burmistrza Cieszyna.

TRZESZENIE ZIEMI W KALABRII.

Rzym. „Messaggero” donosi, że miejscowości Ferruzzano, Brancaleone i Santuario będą odbudowane na innem miejscu w pobliżu morza.

Rzym. Rząd otrzymał od wielu rządów kondolencje z powodu katastrofy w Kalabrii. Komendant eskadry angielskiej na Malcie, otrzymał wiadomości o katastrofie, zaofiarował wystanie angielskiego okrętu wojennego na wody włoskie celem niesienia pomocy. Rząd podziękował za ofertę, ale jej nie przyjął.

Marynarka francuska.

Paryż. Najwyższa rada marynarki omawiała program floty, jaki minister marynarki przedłożył Izbie. Jak dzienniki donoszą, chodzi o budowę okrętów pancernych, która ma być wykonana w latach 1909 i 1910. W r. 1909 ma być rozpoczęta budowa 6 pancerników o pojemności 20—21 tysięcy ton.

Wojna w Maroku.

Tanger. Mulej Hafid dowiedział się, że sultan Azis wysłał wojsko do Mogadoru, wysłał d. 22 bm. posiłki swojej Mehalli, która pod wodzą Mulej Saifara jest w drodze do Mogadoru.

Do komendanta wojsk sultana w Mogadorze, Bent’ida, wysłał Mulej Hafid posłów, którzy mają obiecać czterem tysiącom ludźm, że wpuśczenie wojska Muleja Hafida do Mogadoru; nadto przyrzekł mu Mulej Hafid, że zamianuje go dowódcą swoich wojsk.

Z Rosji.

Wybory do Dumy.

Petersburg. Wczoraj rozpoczęły się wybory posłów do Dumy w 53 guberniach, które mają wybrać 330 posłów. Według nadeszłych do północy wiadomości wybrano 206 posłów, w tem 90 z prawicy i stronnictw monarchistycznych, 71 paździenikowców i umiarkowanych, 1 z związku pokojowego odrodzenia, 15 kadetów 6 mabometan, 6 socjalnych demokratów i 17 z lewicy. Wśród wybranych jest 12, którzy już zasiadali w Dumie, między innymi biskup Eulogiusz i sekretarz drugiej Dumy Czelnokow.

Petersburg. Według nadeszłych wiadomości wczorajsze wybory posłów odbyły się w zupełnym spokoju. Większość konserwatywna zapewniona.

Napady i zamachy.

Kutais. Podczas napadu na pociąg pod stacją Białogory bandyci rzucili 10 bomb i zabrali 51.000 rubli.

Z Bułgaryi.

Sofia. Wczoraj odbył się tu meeting przy udziale około 10.000 osób. Uchwalono rezolucję z żądaniem przywrócenia w urzędowaniu dawnych profesorów uniwersytetu, ponownego otwarcia uniwersytetu, przywrócenia autonomii uniwersytetu. W rezolucyi wyrażono potępienie rządowi za pogwałcenie ustaw i praw ludu. Pomimo namietnych przemówień, wygłoszonych na wiecu, nie przyszło do zaburzenia spokoju.

Wśród życia towarzyskiego.

Powieść EDYTY WARTHON.
(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy).

Berta Dorset, chcąc ocalić siebie, nie zawahała się zgubić jej przy pomocy publicznego fałszu; dłaćgoby ona miała się wahać i nie zrobić prywatnego użytku z faktów, które przypadek postawił na jej drodze? Ostatecznie połowa hańby z takiego czynu polega na nazwie do niego przywiązanej. Nazwijmy go nieczemnym, a stanie się niemożliwym do wykonania; ale wyłomaczymy, że nie wyrządza nikomu krzywdy i że prawa, które zostaną za jego sprawą odzyskane, były niesprawiedliwie utracone, a tylko zakamieniali formalista nie znajdzie pozoru do obrony czynu takiego.

Argumenty, które przemawiały za nim w duszy Lily, były te same, dawne, wypływające z położenia osobistego: poczucie krzywdy doznanej, poczucie porażki, namigające pragnienie, środków obrony przeciw samolubnemu despotyzmowi towarzysztwa. Doświadczenie nauczyło ją, że nie posiadała ani uzdolnienia, ani wytrwałości moralnej, żeby rozpocząć na nowo życie w innych warunkach, żeby się stać pracownicą wśród pracowników i odwrócić się od świata zbytków i zabawy. Nie mogła zbyt ganić siebie za tę nieudolność, a była może mniej godna nagany

niż przypuszczała. Odziedziczone skłonności połączyły się z wychowaniem, by z niej zrobić ten wysocy subtelny wytwór, jakim się stała — ustrój równie bezsilny poza granicami swej ciasnej dziedziny, jak kwiat od lodu odzwierciedlony.

Była ukształtowana po to, by stać się ozdobą i budzić zachwyt; w jakimże innym celu zakręgała przyroda płatek róży i zabarwia pierze śpiewającego ptaka?

A czyż jej było winą, że czysto dekoracyjne posłannictwo trudniejsze jest do spełnienia wśród istot ludzkich niż w świecie przyrody? Że stawiają mu przeszkody potrzeby materialne, albo komplikują je skrupuły moralne?

To dwie wrogie siły staczały walkę w pierś Lily w ciągu długiej bezsennej nocy; a gdy wstała nazajutrz rano, nie wiedziała, po której stronie pozostało zwycięstwo. Była wyczerpana reakcją nocy bez snu spędzonej, po wielu nocach spoczynku sztucznego; a pod wpływem śmiertelnego zmęczenia widziała przed sobą przyszłość szarą, bez końca, rozpaczliwą.

Leżała w łóżku do późna — nie piła kawy, nie jadła jajek smażonych, które uprzejma służa irlandzka wsunęła przez drzwi, irytowała się hałasem w domu i wrzawą uliczną. Tydzień bezczynności sprawił, że z podwójną siłą odczuwała drobne niedogodności życia w pensjonacie i tęskniła za światem zbytku, którego maszyneryja jest tak starannie ukryta, że jedna scena następuje po drugiej bez żadnego współdziałania.

W końcu wstała i ubrała się. Od czasu, gdy

przestała chodzić do madame Reginy, spędzała dni na ulicach, w części, by uniknąć licznych towarzysztwa w pensjonacie, z którym nie miała nic wspólnego, w części dlatego, że miała nadzieję, iż zmęczenie fizyczne sen jej przywróci.

Ale gdy wyszła z domu, nie wiedziała dokąd się udać; od czasu, gdy ją odprawiono z pracowni kapeluszy, unikała Gerty, a nie była pewna, czy w kogokolwiek innego dozna życiowego przyjęcia.

Banek był w jaskrawej sprzeczności z dniem poprzednim. Zimne szare niebo groziło deszczem, a ostry wicher pędził wirujące tumanu kurzu po ulicach.

Lily szła przez Fifth Avenue ku parkowi, spodziewając się, że znajdzie jakiś osłonięty zakątek, gdzie będzie mogła spocząć; ale wicher przejmował ją dotkliwym chłodem i po godzinnej wędrówce pod rozkopywanymi szumami drzewami, uległa potęgającemu się zmęczeniu i schroniła się do małej restauracji przy ulicy Pięćdziesiątej Dziesiątej.

Nie czuła głodu i zamierzała obejść się bez drugiego śniadania; ale zanadto była zmęczona, by wrócić do domu, a szeregi białych stołów nęciły przez okna.

Pokój był pełen kobiet i dmiewały, a wszyscy takie były zajęte szybkim pochłanianiem herbaty i ciasta, że nie zauważyły jej wejścia. Szmer ostrego głosu odbijał się od niskiego sufitu, pozostawiając Lily otoczoną małym kołkiem ciszy.

Bolesne uczucie osamotnienia szarpnęło nagle jej sercem. Utraciła poczucie czasu i adawała jej się, że już od wielu dni nie rozmawiała z nikim. Oczy jej patrzyły badawczo na twarz dookoła spragnione spiczającego spojrzenia, jakiej oznaki świadomości jej troski. Ale zajęte kobiety, z woreczkami, notatnikami i zwojami nut, były wszystkie pochłonięte przez sprawy własne i nawet te, które siedziały i same prześladywały szybko korekty albo czytały pilnie tygodniki między dwoma tykami herbaty. Lily jedna tylko pogrążona była w wielkiej pustce bezczynności.

Wypiła kilka filiżanek herbaty, którą podano ze zwykłą porcją duszonych ostryg i gdy wyszła znów na ulicę, miała umysł jaśniejszy, czuła się orzeźwioną i uprzytomniała sobie, że gdy siedziała w restauracji, powzięła mimowoli postanowienie ostateczne.

Świadomość ta dała jej bezpośrednie złudzenie jakiegoś zajęcia i podniecała ją myśl, że teraz ma powód, by spieszyc do domu. Chcąc przedłużyć rozkosz tego uczucia, postanowiła iść piechotą; ale odległość była taka znaczna, że Lily zaczęła spoglądać niecierpliwie na zegary po drodze.

Jedną z niespodzianek jej bezczynnego stanu było odkrycie, że gdy czas pozostawiony jest sam sobie i nie stawiamy mu określonych żądań, postępuje z nierównomierną szybkością. Zaczynamy liczyć na jego powolność, nagle wpada

w dziki bezrozumny galop.

Niemniej przyszedłszy do domu, Lily przekonała się, że jest jeszcze tak wcześnie, iż będzie mogła usiąść i odpocząć przez kilka minut, zanim plan swój wprowadzi w wykonanie. Złotko nie osłabła jej postanowienia. Lily była przełknięta ale i podniecona siłą stanowczości, jaką jeszcze odczuwała w sobie; widziała, że wykonanie powziętego zamiaru pójdzie łatwiej, niż przypuszczała.

O piątą wstała, otworzyła kuferek i wyjęła zapieczętowaną paczkę, którą wsunęła za stąnik. Zetknięcie się z tą paczką nie wstrząsnęło nawet jej nerwami, jak się tego spodziewała. Osłonięta była, zdawało się silnym pancierzem obojętności, jakgdyby nadmierny wysiłek woli ostatecznie stępił jej subtelniejsze uczucia.

Ubrała się znów, zamknęła drzwi swoje na klucz i wyszła. Gdy stanęła na ulicy, dzień był jeszcze jasny, ale chmury deszczowe zaciemniły niebo i zimny wicher wstrząsał sztydami, zawieszonymi nad sklepami wzdłuż ulicy. Dotarła do Fifth Avenue i szła wolno w kierunku północnym. Znała o tyle przyzwyczajenia pani Dorset, że wiedziała, iż można zawsze zastać ją w domu do piątej. Mogła nie być widzialna dla gości, zwłaszcza dla gościa takiego niepożądanego i przeciw któremu zabezpieczyła się specjalnymi rozkazami; ale Lily napisała bilecik, który zamierzała posłać wraz ze swoją kartą wizytową, a który, jak mniemała, zapewni jej przyjęcie.

(C. d. n.)

Drobne ogłoszenia
po 4 hl. od wyrazu.

BULION

przeżywny, z drobiu i awierany, przy
drożdżynie mięsa zdrowa, polowa i tary
supa, po 24, 20 i 15 koron kilo.

Kazimiera Matyska — Kołomyja,
Mnichowska 80.

Taniej jak wazędniel

Kontak
Lewy
zawieszka

Obecnie obok teatru, ul. Hetmańska.
87

Willa

ul. Dąbrowskiego 11 (kolo Pa-
ru Kilińskiego) składająca się
z 6 pokoi, przedpokoju, kuchni etc. z ogro-
dem, szara do najęcia.
83

Dwa piękne pokoje z łazienką

elektryką, z całm
utrzymaniem dla jednej rodziny. Zgłoszenia
pod „Rozmaitości” Bismarcków Soko-
łowskiego.
846

Wina węgierskie

czyste i białe, pod gwarancją prawdzi-
we, przyjemne i zdrowe, dostarcza w 34-
litrowych beczkach kolejowych, także
próbne w beczkach poczt. po 4 1/2 litra
jak następuje:

s. r. 1906	34 litr.	sz. 12	4 1/2	l. zł. 175
" 1902	" "	" 14	" "	" 210
" 1897	" "	" 17	" "	" 230
" 1893	" "	" 19	" "	" 250
" 1887	" "	" 21	" "	" 275
" 1879	" "	" 23	" "	" 300

Wszystko opłacone. Miod psolka, naj-
lepszy, deserowy, biały lub żółty 5 kg.
puszki zł. 350. „Altene, Verseez 14,
Ungara.
833

Józef Schuster

przenosił swój szary skład i pra-
wnie kółek i materiałów z ul. Kopernika
na ul. 8-go Maja 5, pod firmę

Schuster i Toczyński.

Poszczególne kółki i matracze sprzedaje
po znacznie niższych cenach i polecamy
kółki po koron 4, 7, 10, 12, 14, 16; je-
dwadze atlasowe od kor. 22, 25, 30, 40 i
wyżej. Matracze czyste włożone od kor.
25, 30, 35, 40 do koron 70 za 3 podwójki.
Łóżka uniwersalne, żelazne i drewniane,
Łóżka mosiężne, żelazne i drewniane, do
najtańszych. Kompletne, sypialnie, jadal-
nie, salony itd.
741

Na ul. Kopernika nie mamy żadnej pra-
cowni i prosimy adresować tylko 8 Maja 5,
Józef Schuster i Kazimierz Toczyński.

„Nasz koniak Polski”

polecam w 3 gatunkach:
do zwykłego użytku butelka k. 180
wyborowy nr. 2 „k. 250
kuracyjny nr. 3 „k. 350
począć w szklanych 5 kg. zawie-
sających 2 butelki, wysłać odwro-
tnie

Marceli Dutkiewicz,

fabryka wódek polskich w Krakowie
Własne składki w KRAKOWIE:
Rynek 1.40, Floryńska 1.25,
w ZWIERZYNIE: Półwie 1.24.

Ak. Oddz. T. O. L. zwraca uwagę
na tę firmę, która ofiarowuje zna-
czny procent na cele Towarzystwa
Oświaty ludowej i poleca ją laskaw-
nym względem Szan. PT. Publicz-
ności.
607

Znana pracownia

Sukien damskich

konfekcyi

Anieli Strzeleckiej,

przeniesiona została na
ul. Żulińskiego 6, Lwów.

Wykonuje suknie od najwykwint-
niejszych do najprostszych, zgrab.
Zamówienia z prawnymy usku-
tecznia się szybko i starannie.

Rzadka sposobność! Zarząd dóbr Kornal-

Ma katelków świetny interes naby-
cia majatka Jankowasowego za pół
darmo. O bliższą wiadomość proszę pisać
pod adresem: poczt. Stanisławów, fach
nr 5. Kapitał potrzebny 400.000 gul-
denów. Korrespondencja i traktacje z sa-
myimi Panami nabywcami.
851

Młyn

walcowy, parowo-wodny, blisko
stacji kolejowej, przemielający
miesięcznie dwa tysiące pięćset
cento. metr. pszenicy i żyta —
potrzebuje od 1 stycznia 1908
roku dostawę ziarna do prze-
mołu (mączarzy za kontraktem).
Blisze wyjaśnienia pisemnie:
Zarząd dóbr Sądowa Wisznia.
852

Teatr Rozmaitości

„Dependance Bristol”. — Największy program w sezonie. —
FRANZ AMON ulubiony humorysta. — BRONIA BARAŃSKA
polska subretka itp. — Początek o godz. 8 wieczorem.
780

Dalmios

z węg. Salvesol

Tutki cygaretkowe egipskie, ozdobne, dla wybrednych sma-
koszy.
820

Pała się równo i lekko, nie czernieją, smak mają łagodny, nie spalają się
szybko, w smaku tego dymu jest chłód, co jest wielką zaletą tutek cyga-
retkowych. Każdy palący tytoń, chce uniknąć zatrucia nikotyną, wnie-
sienie tylko w cygaretkach „Salvesol” z węg. „Salvesol” pochłania ona
nikotynę, a więc nasawa jej szkodliwe działanie.

Oryginalny pakietek „Wasy Salvesol” wyszczera na 200—400 papierosów
zł. 100.

10 cygarnek, szklanych 1 k. 20 hal.
Pakietek waty „Salvesol” 30 lub 60 hal.
1000 tutek cygaretkowych Dalmios 3 k. 20 hal.

Wyroby te poleca:

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych

„DORMIS”,

Mr. W. BELDOWSKI, — Kraków 23.

Ogłoszenie.

Zarząd dóbr Brzyckich w powiecie Rawa ruska podaje do wia-
domości, iż ma na sprzedaż w swych lasach 1325 sosen I. i 116
sosen II. klasy.

Minimalna cena kupna wynosi 23.000 k.

Kto by miał chęć kupienia, ze chce najdalej do 12 listopada br.

wnieść zapieczętowaną ofertę minimalnej ceny dorównującą lub ją

przewyższającą i zadatkowaną najmniej kwotą 2.300 k. do rąk dr.

Pajaka, adwokata we Lwowie, ul. Kraszewskiego 1. 13, który także

blizszych wiadomości ofertom udzieli.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 12 listopada br. o godzinie 11

rano w kancelarii dr. Pajaka. Najwyższa oferta zostanie przyjęta;

a innym ofertom zostaną zadatki zwrócone.

Lw 24 października 1907.

Colosseum

pod artystycznym kierownictwem Rudolfa Franzaka.

Codziennie przedstawienie o 8-mej wieczorem.

W Niedzielę i święta dwa przedstawienia, o 4-tej i o 8-mej.

PROGRAM: Sensacyjne nowości! Mówiące i śpiewające żywe

fotografie. — Jacopi Family, igrzyska ikary-
skie. — „Lis-tonos” farsa. — Akrobaci. — itp.

ASTHMA i KATARY

przez użycie CYGARET i PROSZKU ESPIC

DUSZNOŚĆ, KASZEL, ZAKATARZENIE, NEURALGIE

Wszystkie te choroby, które są skutkiem nadmiernej wrażliwości

organów oddechowych, uspokajają się przy użyciu CYGARET i PROSZKU ESPIC

Wszystkie te choroby, które są skutkiem nadmiernej wrażliwości

organów oddechowych, uspokajają się przy użyciu CYGARET i PROSZKU ESPIC

Wszystkie te choroby, które są skutkiem nadmiernej wrażliwości

organów oddechowych, uspokajają się przy użyciu CYGARET i PROSZKU ESPIC

Wszystkie te choroby, które są skutkiem nadmiernej wrażliwości

organów oddechowych, uspokajają się przy użyciu CYGARET i PROSZKU ESPIC

Wszystkie te choroby, które są skutkiem nadmiernej wrażliwości

organów oddechowych, uspokajają się przy użyciu CYGARET i PROSZKU ESPIC

Wszystkie te choroby, które są skutkiem nadmiernej wrażliwości

organów oddechowych, uspokajają się przy użyciu CYGARET i PROSZKU ESPIC

Wszystkie te choroby, które są skutkiem nadmiernej wrażliwości

Fryzjer i perukarz

Edward Grillmayer

Lwów, — Hotel George'a

poleca swój pierwszorzędny Zakład fry-
zjerski z osobnym

Salonem dla Pań

do czesania, fryzowania, mycia, głowy,
obcinania panokci u rąk.

Ma gotowe i na zamówienie wykonuje peruki, jakoteż modne obecnie i

praktyczne dla pań tzw. postiche. — Obok salonu fryzjerskiego jest

ogromny skład, a tem samem i wielki wybór

perfumeryj i kosmetyków

pierwszorzędnych fabryk światowych.



Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1907 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

Na dworzec główny

Ikan, (Jass, Bukaresztu, Konstancynopola), Żydaczowa, Worochty Dela-
tyna, Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu,
i Suczawy.

231 — Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi,
Opawy), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasta
Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów).

— 550 — Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi),
Oświęcim, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopa-
nego, Jasta, Krosna, Iwonice, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p.
Przemysł).

— 555 — Husiatyna, Stryja, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa

— 710 — Rawy ruskiej, Sokala

— 720 — Podwoleżysk, (Odessa i Kijowa), Brodów

— 725 — Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Opawy, Krakowa, Budapesztu,
Koszy, Nowego Sącza przez Tarnów

— 730 — Zawożonego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza

— 800 — Sambora, Sanoka, Chyrowa

— 805 — Ikan, Dorny Watry, Brodiny, Radowiec, Czerniowiec, Kołomyji,
Stanisławowa, Halicza, Chodorowa

— 822 — Jaworowa

— 855 — Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Krakowa, Sa-
noka, N. Zagorza, Chyrowa

— 945 — Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi,
Opawy), Zakopanego (przez Podgórze Północne) Sanoka, N. Za-
gorza, Chyrowa (p. Przemysł)

— 1005 — Kołomyji, Żydaczowa, Potutor, Kórsmező

— 1030 — Sianek, Sambora

— 1150 — Zawożonego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny

— 1200 — Podwoleżysk, Kopyczynie, Husiatyna, Potutor Zbaraża

— 1240 — Sokala, Rawy ruskiej

— 110 — Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, Sokala, Lubaczowa

— 130 — Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza,
Jasta, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonice, Sanoka, Chy-
rowa (p. Przemysł)

— 155 — Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasta, Krosna, Iwonice, Rymanowa,
Sanoka, Chyrowa, Sianek

— 216 — Podwoleżysk, (Odessa i Kijowa), Brodów, Grzymałowa

— 225 — Ikan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kołomyja, Nowosie-
licy (p. Zuczki), Serethu, Radowiec, Berhomethu Suczawy

— 351 — Tuelhi, (od 15/6 do 30/9), Skolego Drohobycza, Borysławia

— 355 — Ikan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Czudina, Radowiec

— 450 — Biełca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej

— 500 — Jaworowa

— 525 — Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcim,
Suchy, Kołomyja, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębica),
Dynowa, Chyrowa (p. Przemysł)

— 540 — Podwoleżysk (Odessa, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husia-
tyna, Iwanina pustego, Skaly, Kopyczynie, Grzymałowa

— 540 — Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Kołomy-
rzy, Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 w.), Orłowa,
(od 15/6 do 15/9 w.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasta, Dynowa, Lub-
aczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonice, Chyrowa (p. Przemysł)

— 900 — Ikan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Kórsmező, Nowosielicy,
Dorny Watry, Suczawy

— 920 — Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasta, Krosna, Iwonice, Rymanowa, Sa-
noka, Chyrowa, Sianek

— 950 — Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcim, Wia-
liczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasta, Iwonice, Ry-
manowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemysł)

— 1030 — Podwoleżysk, (Odessa, Kijowa), Brodów, Kopyczynie, Zaleszczyk,
Skaly, Iwanina pustego, Husiatyna, Zbaraża

— 1050 — Zawożonego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

Na dworzec „Podzameczko”

— 701 — Podwoleżysk, (Odessa, Kijowa), Brodów

— 1140 — Podwoleżysk, Kopyczynie, Husiatyna, Potutor, Zbaraża

— 201 — Podwoleżysk, (Odessa, Kijowa), Brodów, Grzymałowa